lekko zamącony pokój, smutny był stan stolicy, a cesarz niedbały o rozszerzenie granic państwa. Nie będzie jednak bez pożytku zajrzeć głębiej w owe na pierwszy rzut oka małoznaczne zdarzenia, z których często rodzą się pobudki do spraw wielkiej wagi.

Wszystkie bowiem narody i miasta rządzone są albo przez lud, albo przez szlachtę, albo przez jedynowładców; formę rządów polegającą na doborowym zespole tych trzech czynników łatwiej da się wychwalać niż urzeczywistnić albo jeśli się ona kiedy zdarzy, nie może trwać długo. Jak więc dawniej, kiedy lud był potężny albo kiedy patrycjusze mieli przewagę, należało zapoznać się z charakterem gminu i sposobami, jakimi dałby się z umiarkowaniem kierować, a ci, którzy ducha senatu i optymatów najdokładniej przeniknęli, uchodzili za znawców swych czasów i za rozumnych mężów stanu – tak dziś, gdy po zaszłej zmianie formy rządu państwo rzymskie nie różni się od jedynowładztwa, zebranie i przekazanie faktów, o których donoszę, powinno by przynieść pożytek, ponieważ niewielu własnym rozumem odróżnia dobre od gorszego, pożytek od szkody, a większość z cudzych dopiero przeżyć czerpie pouczenie. Jednak o ile takie szczegóły mogą być pożyteczne, o tyle bardzo mało wywierają czaru. Albowiem opisy siedzib ludów, rozmaitość bitew, sławne zgony wodzów przykuwają i ożywiają na nowo uwagę czytelników; my tymczasem zestawiamy szeregi srogich rozkazów, ciągłych oskarżeń, zwodnych przyjaźni, niewinnych doprowadzonych do zguby i zawsze te same ich upadku przyczyny, a przy tym narzuca się jednostajność zjawisk i przesyt. Nadto dawnym historykom rzadko kto uwłacza, bo nikt o to nie dba, czy się z większym upodobaniem punickie, czy rzymskie szyki bojowe wysławia; natomiast żyją jeszcze potomkowie wielu tych, którzy pod rządami Tyberiusza doznali kary lub niesławy; a choćby nawet same rodziny już wygasły, znajdą się tacy, którzy z powodu podobieństwa charakteru cudze złoczyństwa za przymówkę do siebie wezmą. Nawet sława i cnota mają swych wrogów, jako że ze zbyt bliskiej przeszłości to winią, co jest ich przeciwieństwem. Lecz wracam do tematu.

Za konsulatu Korneliusza Kossusa i Azyniusza Agryppy pozwano Kremucjusza Kordusa o nowe i wtedy po raz pierwszy słyszane przestępstwo, że w ogłoszonych przez siebie rocznikach pochwalił Marka Brutusa, a Gajusza Kasjusza nazwał ostatnim Rzymianinem. Oskarżali go Satriusz Sekundus i Pinariusz Natta, klienci Sejana. To było okolicznością zgubną dla obwinionego, a również nasrożona mina, z

jaką Cezar wysłuchał jego obrony, którą Kremucjusz, zdecydowany na śmierć, w ten sposób rozpoczął: „Zgromadzeni ojcowie! Słowa moje są przedmiotem skargi: tak dalece niewinne są moje czyny. Ale i one nie godzą w cesarza ani w cesarza rodzicielkę, którzy objęci są prawem majestatu. Powiadają, żem pochwalił Brutusa i Kasjusza; a przecież choć bardzo wielu ich czyny opisało, nikt o nich bez szacunku nie wspomniał. Tytus Liwiusz, który wymową i sumiennością między pierwszymi historykami zasłynął, tak wielkimi pochwałami wyniósł Gneusza Pompejusza, że August nazywał go pompejańczykiem, co jednak ich przyjaźni nie zaszkodziło. Scypiona, Afraniusza, a nawet tegoż Kasjusza, tegoż Brutusa nigdzie nie nazywa on łotrami i ojcobójcami, które to imiona teraz im się nadaje, natomiast często ich jako wybitnych mężów wymienia. Pisma Azyniusza Polliona przekazują chwalebną tychże pamięć; Messala Korwinus miał zwyczaj sławić swego naczelnego wodza, Kasjusza; a obaj pisarze opływali do końca życia w dostatki i zaszczyty. Na książkę Marka Cycerona, w której tenże Katona wyniósł pod niebiosa, czymże innym odpowiedział dyktator Cezar, jak napisaną w odwet, a niby przed sędziami wygłoszoną mową? Listy Antoniusza, mowy Brutusa zawierają pod adresem Augusta fałszywe wprawdzie zarzuty, lecz wielką zaprawione żółcią; w pieśniach Bibakulusa i Katulla czyta się pełno obelg przeciw obu Cezarom; lecz nawet boski Juliusz, nawet boski August znosili je i płazem puszczali – czy bardziej dzięki umiarkowaniu, czy roztropności, niełatwo mógłbym orzec. Wszak zlekceważone zarzuty idą w niepamięć, a kto się gniewa, ten zdaje się je uznawać.

Nie wspominam Greków, którym nie tylko wolność słowa, lecz swawola uchodziła bezkarnie; albo jeżeli ich kto karał, to słowami mścił się za słowa. Ale całkiem swobodnie i bez protestu wolno było o tych pisać, których śmierć od nienawiści albo łaski wyzwoliła. Czyż bowiem Kasjusz i Brutus stoją pod bronią i zajmują równiny Filippów, a ja tymczasem w celach wojny domowej lud mowami zagrzewam? Czy raczej oni to właśnie, których przed siedemdziesięciu laty zgładzono, zachowują tak samo swą cząstkę pamięci u historyków, jak się ich jeszcze w podobiznach rozpoznaje, których nawet zwycięzca nie zniszczył? Potomność odpłaca każdemu należną mu czcią; i nie zabraknie takich, którzy, o ile we mnie potępienie ugodzi, wspominać będą nie tylko o Kasjuszu i Brutusie, lecz także o mnie". Potem wyszedł z senatu i zamorzył się głodem. Senat uchwalił, żeby jego księgi zostały przez edy-